

Mieczysław Gil o Brexicie: Największą przegraną jest kanclerz Angela Merkel



„Szok. Niedowierzenie. Brytyjczycy opowiedzieli się za wyjściem z Unii Europejskiej” - zgodnym chórem lamentują liberalne media. I to dopiero jest prawdziwy szok!

Szokiem jest publicznie przyznanie się do własnego zadufania, nieumiejętność oceny sytuacji. Aleksander Kwaśniewski twierdzi, że weszliśmy w okres szoku, chaosu i nieprzewidywalności. Nieprzewidywalności? Brukselscy urzędnicy zapewniali przecież, że na każdą okoliczność są doskonałe przygotowani. Że alternatywne scenariusze są już od dawna gotowe. Symptomy chęci wystąpienia Brytyjczyków z unijnych struktur widać było gołym okiem już od pewnego czasu. Stąd wzięła się decyzja o rozpisaniu referendum, zresztą odroczone przez Camerona w czasie.

I to nieprawda, że brytyjski premier jest największym przegranym, bo przecież mógł nierespektować wniosków o przeprowadzenie referendum. Największą przegraną jest niemiecka kanclerz Angela Merkel, która korzystając ze swojej superpozycji, wpływała na zgubne w skutkach decyzje brukselskiej administracji.

Jeszcze niedawno Donald Tusk deklarował, że hasło „Więcej Europy” zapewnia świetlaną przyszłość kontynentowi. Z Brukseli i do Brukseli płynęły słowa o konieczności rezygnacji z suwerenności i podmiotowości państw narodowych na rzecz unijnych dyspozycji.

Mieczysław Gil

fot. pixabay.com/CC0

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (27/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)